

Legenda studni ratuszowej

W owych dniach, gdy bunty kozackie miały się ku końcowi i gdy w sercach polskich i kozackich na dobre zagnieździła się nienawiść, zdarzyła się owa historia, dziś tylko przez nielicznych pamiętana.

Był rok pański 1655, dnia 10 grudnia . W owym dniu zjawiała się w Zamościu sotnia kozackich semenów, która dopiero co opuściwszy pokonane wojska Bohdana Chmielnickiego, postanowiła ofiarować swe szable Najjaśniejszemu Panowi na Zamościu Janowi Zamoyskiemu. A ową sotnią dowodził niejaki ataman Iwan Kazanko .

Wieczorem owego dnia, świeżo przyjęty do hetmańskiej służby Ataman, przechadzał się ulicami Twierdzy w celu lepszego jej poznania. W pewnym momencie dał się słyszeć krzyk kobiety. Usłyszawszy go Ataman natychmiast pobiegł nim prowadzony. Jego oczom ukazał się obraz na widok którego wezbrała wnet kozacka dusza. Oto młoda niewiasta szamocąc się i krzycząc rozpaczliwie próbowała się uwolnić od trzymającego ją w żelaznym uścisku mężczyzny.

- Moja zaraz będziesz, moja- rzekł pijanym głosem napastnik.
- Nie, puść, nie chcę !
- No i po cóż krzyk, nikt Cię nie ...

Tego zdania nie zdążył dokończyć, gdyż nagle poczuł jakby żelazne szczypce na szyi. A gdy odwrócił głowę poczuł uderzenie w twarz tak silne jakoby od buzdygana, po czym runął na ziemię jak pień powalony.

- Panie, ratuj – rzekła niewiasta stając za Atamanem, tuląc się do niego jak dziecko bezbronne.
- No, bratku tej zniewagi ci nie daruję- wycedził przez zaciśnięte zęby napastnik, z trudem wstając o własnych siłach.

Po stroju poznać można było, że ów niegodziwiec był szlachcicem, który najwidoczniej tego wieczora stracił umiar w winie i miodzie.

- W szabli równie mocnyś Lachu, co w psuciu niewiast ? - rzekł Ataman z wyraźną pogardą.

Po takiej zniewadze starcie było nieuniknione. Odezwał się szcęk szabel, który nie trwał jednak długo, bo pijany szlachcic nie miał szans z Atamanem, który wśród swoich uchodził za szermierza niezłomnego. Po paru chwilach walki szabla atamańska dosięgła piersi szlachcica rozcinając ją straszliwie. W pewnym momencie dał się słyszeć tupot żołnierskich butów, i oczom Atamana ukazało się dziesięciu piechurów miejskich, którzy widząc Kozaka z zakrwawioną szablą i martwego szlachcica w kałuży krwi, nie pytając o nic, wymierzili w Atamana nie dając mu żadnego wyboru jak tylko poddać się.

Okazało się, że zabity przez Atamana szlachcic, był wielce znaczącym obywatelem Zamościa. Za swój czyn Atamana wtrącono do odwachu bez sądu i możliwości obrony. Nikt nie miał względu na to, że stanął w obronie niewiasty, bo serca polskie wciąż zatrute były nienawiścią do Kozaków. W odwecie za śmierć szlachcica piechota miejska wycięła w pień całą sotnię semenów, a wobec Atamana mieszkańcy domagali się oddania jego głowy katu pod topór. Lecz Pan na Zamościu okazał łaskę i śmierć zamieniono na dożywotnie więzienie. A zasługa w tym była pewnego bogatego kupca ormiańskiego, który wielkie miał względy u Jaśnie Oświeconego, a którego córka była tą, którą Ataman Kazanko uratował od pohańbienia.

Dni w odwachu upływały długo i boleśnie znaczone razami nahaja na plecach Atamana. Nieszczęśnika pachołkowie więzienni zagonili do kopania studni, która miała znajdować się pod ratuszem, nie szczędząc mu obelg i kijów. Gdy pewnej nocy Ataman leżał na pryczy więziennej modląc się gorliwie o siły i wybawienie, jego samotność przerwali pachołkowie, którzy obwieścili, że ma gościa.

– Kim jesteś Pani ? - spytał cicho Kozak, ledwo podnosząc obolałe ciało.

– Nie poznajesz Waśc tej, której honor uratowałeś ?

Zaiste to była ona. W trakcie walki nie miał nawet okazji się jej przyjrzeć, ale teraz stała przed nim. Piękna Ormianka, o kruczonych włosach i brązowych oczach. Była jak anioł, jak balsam na obolałe rany. Widząc Kozaka pobitego i posiniaczonego zaczęła opatrywać go medykamentami, które z sobą przyniosła.

– Ojciec mój w dobrej komitywie jest z Jaśnie Panem Zamoyskim. Lada dzień, staniesz Waśc przed trybunałem, który sprawiedliwie Cię osądzi, a jak Bóg ta to i wolność zwróci.

– Lepiej by mi było do kata iść aniżeli gnici tu w niewoli i czekać na łaskę. Nie będą Lachy mieli łaski dla kozaka, bo wojna na dobre zapuściła w serca ludzkie swą truciznę.

Długo jeszcze z sobą rozmawiali. Gdy piękna Ormianka sposobila się do odejścia Ataman padł do jej nóg, ściskając je i mówiąc:

– Miłuję Cię Pani moja.

Ona zaś przytuliła jego głowę i wręczyła mu srebrny pierścień, po czym wyszła zostawiając Kozaka samego z jego podarunkiem.

Dnia następnego nieszczęsnego Kozaka znów przymuszono do kopania studni. Gdy tak kopał, nagle, w ścianie studni zrobiła się wyrwa, przez którą zaczęła się gwałtownie wlewać woda. Usłyszawszy hałas, zjawili się u studni pachołcy, którzy kazali Kozakowi z niej wyjść. Lecz on widząc dla siebie szansę na ratunek, nabrał powietrza w płuca, zanurzył się i zniknął w odmętach napływającej wody. W tym samym momencie szum ustał i woda przestała wlewać się do studni. A, że studnia była głęboka, pachołcy postanowili poczekać czy może woda nie opadnie i wtedy poszukać ciała Kozaka. Tak też się stało. Gdy woda opadła oczom pachołków ukazało się tylko dno studni. Jeden z nich zszedł na dno, ale jedyne co ujrzał to niewielka wyrwa w ścianie studni, przez którą wlewała się woda, a przez którą rosły mąż nie byłby w stanie przejść. Gdy już miał wyjść ze studni zobaczył leżący na dnie srebrny pierścień, który był tym podarowanym Kozakowi przez piękną Ormiankę. Nigdy już o Atamanie Iwanie Kazanko Zamość nie usłyszał.

Studnia owa wciąż jest na swym miejscu, choć minęły lata i wiele się zmieniło. A pierścień... Po ucieczce Kozaka zwrócono go pięknej Ormiance, która ofiarowała go kościołowi ormiańskiemu, jako wotum w intencji jej wybawiciela. Gdy owy kościół zniszczono pierścień przepadł, choć niektórzy mówią, że leży gdzieś wśród zbiorów muzeum sakralnego, ale który to jest, tego już nikt nie wie.